GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO^ 38.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Lutego 1829 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— W imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I. cesarza wszech Rossji króla polskiego etc. — *Rada administracyjna królestwa.* — Zważywszy, iż znajdujące się w kraju zakłady przędzialniane bawełny, nie będąc dostatecznemi na opatrzenie potrzeby coraz wzrastającéj rękodzielni tkanek bawełnianych, których postęp i tanność wyrobów, zawisły szczególniéj od ułatwienia wchodu przędzy zagraniczuéj, jako materjału koniecznie potrzebnego, dopóki takowy w odpowiadającéj ilości i gatunku z krajowych przędzalni dostarczany nie będzie. Na przełożenie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, i po wysłuchaniu zdania kommissji rządowéj przychodów i skarbu, rada postanowiła co następuje:

Artykuł 1. — Modyfikacja oznaczona postanowieniem ś. p. xięcia namiestnika królewskiego z dnia 26 kwietnia 1825 roku, co do wprowadzenia przędzy bawełnianéj z zagranicy, z obcych państw, za szczególnemi w tym celu wyjednywać się mającemi licencjami uchyla się i od daty ogłoszenia niniejszego przestaje być obowiązującą.

Artykuł 2. — W miejscu rzeczonego postanowienia ma wnijść w wykonanie w całéj swéj osnowie rozporządzenie kommissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 10 marca 1825 r. oznaczające ilość cła, za opłatą którego, wprowadzanie przędzy bawełnianéj z zagranicy każdemu w handlu jest dozwolone. Uskutecznienie tego postanowienia kommissjom rządowym spraw wewnętrznych i policji tudzież przychodów i skarbu w czém do których należy polecamy. — Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj dnia 14 mca stycznia 1829 roku. — Minister stanu prezydujący (podpisano) W. *Sobolewski.* — Radca sekretarz stanu jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki.* — Minister spraw wewnętrznych i policji (podpisano) T. *Mostowski.* Zgodno z oryginałem Radca sekretarz stanu jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki.*

— Podpisany rejent kancellarji ziemiańskiéj województwa mazowieckiego ostrzega publiczność, iż certyfikat kommissji centralnéj likwidacyjnéj na summę 18183 złp. na dniu 23 lutego 1825 r. pod Nrem dowodu 5028, dziennika 11376 na imię Staroz. Wigdora Ickowicza Glass handlarza, wydany, a przez tegoż w dniu 27 lipca 1826 r. w kancellarji podpisanego dla Antoniego Pechnika rzeźnika tutejszego złożony, z szafy zamkniętéj w któréj był zachowany, został wykradziony. Już o téj zbrodni tak bank królestwa, jako też kommissja rządowa przychodów i skarbu, niemniéj kommissja centralna likwidacyjna jest uwiadomioną, i stosowne kroki w drodze kryminalnéj zostały przedsięwzięte. Aby jednak kto w dobréj wierze zawiedzionym i oszukanym nie został, ogłasza się niniejsze ostrzeżenie po raz drugi. — w Warszawie dnia 5 lutego 1829 roku. — *Stanisław Truszczyński.*

— Redakcja pamiętnika technologicznego *Piast*, ma honor donieść szanownéj publiczności, iż Tom 2gi pisma tego w druku już ukończony, w dniu 15 b. m. wyjdzie i każdemu z prenumeratorów w miejscu opłacenia biletu oddany będzie, od tego zatém dnia zamknie się prenumerata na Tom 2gi, który potém, podobnie jak Tom Iszy złp. 3 kosztować będzie. Tom IIIci Piasta wyjdzie w miesiącu marcu. Prenumerata przyjmuje się w tych samych miejscach, co i na dwa poprzednie za cenę złp. 1 gr. 20.

— Dziś zimna stopni 11.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia 26 stycznia.* — Messager des Chambres dziwi się, że dzienniki z powodu przyjazdu xięcia Polignac z Londynu tyle hałasu narobiły i ztąd napełnione były wnioskami o zmianie ministrów. W Anglji taki mały szczegół zaledwieby zwrócił uwagę. Odpowiada na ten zarzut Dziennik Rozpraw i sądzi, że troskliwości stronnictw o dobór ministra w tak ważnéj chwili, nie można mieć za złe, ani dziennikom, ani stronnictwom.

— Mówią znowu, że xiąże Mortemart otrzyma urząd ministra spraw zagranicznych.

— Donoszą z Morei, że Francuzi zostawiają Greków bezpiecznych, mogących utrzymać się w twierdzach, wznosić domy na gruzach peloponezkich, i rozwijać w sobie

niezawisłość narodową. Pułkownik Fabvier chce przeistoczyć milicje greckie na wojsko regularne. Pomagają jego i innych officerów francuzkich usiłowaniom Nikitas, Ipsylanty i Kolokotroni.

NIEMCY. Mrozy tegoroczne są w Niemczech tak wielkie, iż prawie wszystkie rzeki stanęły. Ren stanął w końcu stycznia pod Oppenheim i Moguncją.

— W ciągu r. 1828 wyjeżdżało pocztą berlińską 36,322 osób; a mianowicie 26,695 tak zwaną Schnellpost, a 9,627 zwyczajnemi dyliżansami.

— Dla podniesienia chowu owiec w Bawarji, z woli króla bawarskiego, mają się zawiązać towarzystwa, i zaprowadzone będą szkoły praktycznych owczarzy. Oprócz tego urządzone będą wystawy sztuk poprawnych i wyznaczone zostaną nagrody dla tych, którzy w tym chowie najwięcéj zdziałali.

— W Hamburgu znajduje się 108 lékarzy i 98 adwokatów. Ludności ma to miasto z przedmieściami 150,000.

— Cesarz J. austrjacki, chcąc ile możności pocieszyć xięcia Metternicha, po stracie jego małżonki, ofiarował mu mieszkanie w swoim zamku.

— List z Baltimore w gazecie bremskiéj umieszczony, mówi między innemi w ten sposób z powodu wyboru jenerała Jackson na prezydenta Zjednoczonych Krajów: „P. Adams miał za sobą głosy oświeceńszych, nie powodujących się duchem stronniczym; i ci słusznie ubolewają, że tak odznaczająca się głowa nie pozostanie na czele rządu. Ale w istocie rzeczy wybór nowy nie przyniósł żadnéj straty, bo chociaż jenerał Jackson co do zdolności nie może się mierzyć ze swoim poprzednikiem, jednak nie będzie mógł schodzić wprost na bezdroża. Ma przeciw sobie potężną oppozycję ludzi światłych i głów najlepszych i ta go zmusza do pozostania na drodze, jaką mu ta część narodu wskazuje. W północno-amerykańskim składzie rządu prezydent może wiele z wolą narodu, ale bardzo mało, bez niéj. Zresztą, jest rozumienie o P. Adams, że w ciągu długiego pobytu w Europie, więcéj polubił uprzywilejowane instytucje, niż się zgadzać powinno z jego dostojeństwem, chociaż tego nigdy nie okazał w publicznych swoich czynnościach. Temu podejrzeniu przypisać należy, iż się nie utrzymał. Ale i jenerała Jackson urzędowanie nie potrwa zapewne nad 4 lata i może ustąpi miejsca Panu Clay, innemu kandydatowi.

— Hamburskie gazety donoszą ze Stambułu: Kontyngens z Aleppo, z 3,000 ludzi złożony, wyruszył do Adrjanopolu, miasta będącego powszechnym magazynem wojska. Podwody bawołami zaprzężone, mogą z niego łatwo zaopatrywać stolicę. Fortyfikacje w Sofii są ukończone. W ludwisarni tofańskiéj podwojono czynność. Około 200 armat posłano do Adrjanopola. W Tracji głównym punktem wojennym jest Gallipoli.

— W Norymberdze zakończyła niedawno życie małżonka xięgarza Palm, którego Napoleon kazał był rozstrzelać.

— W ciągu r. 1828 urodziło się w całéj monarchji pruskiéj niemal półmiljona dzieci. Chłopców urodziło się o 14,000 więcéj niż dziewcząt; umarło tylko 365,558 osób.

— Piérwszy z księgarzy niemieckich, baron Cotta, bawił niejaki czas w Berlinie, gdzie był zaproszony do stołu monarchy. Zapewniają, iż zakłada w tém mieście księgarnię podobną do tych, jakie ma w Stutgardzie i Munich. P. Cotta jest wydawcą dwunastu pism perjodycznych, nie licząc sławnéj gazety politycznéj augsburskiéj, będącéj jego tworem. Połowa pisarzy niemieckich pracuje dla niego; nawet sławny Goethe niegdzieindziéj wydaje swoje dzieła, tylko u pana Cotta. W Berlinie zaczął wydawać roku 1828 pismo miesięczne, poświęcone krytyce i rozbiorom; dziennik ten stanął od razu na równym stopniu z najlepszemi w Niemczech tego rodzaju, pracują nad nim najznakomitsi uczeni pruscy. Od kilku lat pan Cotta wydaje w Stutgardzie dobry dziennik jeograficzny Hertha, pod nadzorem Humboldta. Morgenblatt czyli dziennik poranny, którego Cotta jest wydawcą od lat dwudziestu, liczy z dzienników literackich niemieckich najwięcéj abonentów. Mówią że pan Cotta miał jakieś zajścia z rządem wirtembergskim, i że zamierza przenieść swoję drukarnię i magazyny do Bawarji, gdzie ma bydź wyniesiony na stopień radcy państwa (członka izby wyższéj). Nie ma nic dziwnego, że rządy ubiegają się o człowieka bogatego i przemyślnego, który nadzwyczajną czynnością swoją zgromadza kapitały i daje w kraju utrzymanie wielkiéj liczbie rodzin.

— W Berlinie pokazują siedmnastoletnią olbrzymkę, mającą blisko 7 stóp wysokości; uważają że wzrost jéj nie doszedł jeszcze kresu.

NIDERLANDY. — P. Fremolle, szewc, pisarz i poeta razem, wydaje w Bruxelli pod tytułem *Pamiętniki biedaka*, opis swojego życia. Sposób jego pisania jest oryginalny i niekiedy nowy.

— Niderlandy mają 5,129 towarzystw dla wspierania ubogich mieszkańców, 36 kommissji rozdzielających żywność i materjały opałowe, cztéry towarzystwa miłości macierzyńskiéj, 724 rozmaitych szpitalów, instytut dla ubogich wojskowych, instytut dla córek wojskowych, 285 szkół dla ubogich dzieci, (w których się uczy 147,295 dzieci, prawie cztéry razy tyle, co we wszystkich szkołach kraju naszego), 34 instytutów nastręczających pracę ubogim, 8 domów dla żebraków, 2 towarzystwa dobroczynności dla osad ubogich, 4 instytuta głuchoniemych, dwa towarzystwa wspierające ubogich nieżebrzących. Wszystkie te instytuta utrzymują się ze składek dobrowolnych i z podatków, które gminy na siebie nakładają.

— Jedna z gazet donosi: „Przypadkiem dowiadujemy się, że oprócz wsparcia, jakiego familja królewska ubogim nie odmawia, królowa sama wyszukiwać każe ubogich wstydzących się żebrać i w sposobie najdelikatniéjszym udziela im pomocy."

— W Lüttich podpisują petycję o wolność uczenia, o cofnienie projektu do prawa o druku i o zaprowadzenie sądów przysięgłych w processach o przestępstwa druku.

TURCJA. — *Z Semlina dnia 13 stycznia*. — Donoszą z Sarajewo, stolicy Bośnji, że tak w tym kraju, jak w Albanji zupełnie przywrócono spokojność. W obudwu tych prowincjach czynią do wojny wielkie przysposobienia. Bośnja ma dostarczyć na początku stycznia 30,000, a przy końcu tegoż miesiąca 36,000 ludzi. Za nimi wyruszy 30,000 Arnautów pod paszą skutarskim i 20,000 pod paszą jenibazarskim. Oprócz tego będzie miał Achmet Morallia, nowy pasza Bośnji 20,000 wojska.

— Wielka drukarnia w Stambule, która w ostatnich latach zaczęła być czynną, znajduje się od czasu zniesienia janczarów w Scutari. Nie jest teraz czynna, bo dyrektor jéj towarzyszy sułtanowi w obozie. Wszakże drukuje się w niéj od r. 1820 już siódme dzieło. W dziele opisującém zniesienie janczarów, powiedziano, że ich zginęło tylko 200, gdy tymczasem wiadomo z pewnością, że ich poległo 20,000 w owym dniu tak stanowczym dla monarchji tureckiéj.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

ZAKOŃCZENIE O KOPERNIKU — (*).

Odpowiedź p. J. M.

(*Artykuł nadesłany*). — W Nr. 5 Gazety Polskiéj z r. b. czytam w artykule p. J. M. co następuje: »Szaniecki zamyśla drukiem ogłosić wszystko, co dotąd o Koperniku pisano. Lecz mylności wnioskowania dotychczasowych biografów Kopernika, nie wykażemy *przedrukowując po prostu* ich pisma, trzeba przeciwnie krytycznie rozebrać to, co dotąd pisano, wskazać zastarzałe błędy i zdziałać, aby je zapomniano.« A że p. J. M. pisząc tę uwagę, nie raczył wprzódy odczytać artykułu mojego w Nr. 287 i 288 z r. z. przeto łaskawszy od niego czytelnik pozwoli przytoczyć sobie, dosłowny ztamtąd wyjątek, który dostateczną będzie odpowiedzią, że ten sam rozbiór krytyczny, który p. J. M. jako swoję myśl nową podaje, jest właśnie przezemnie wyraźnie, jako cel główny mego przedsięwzięcia ogłoszony. Chęć zaś *przedrukowania po prostu wszystkiego, co dotąd o Koperniku pisano*, jest prostym utworem p. J. M. lecz nigdy pomysłem moim. Oto jest dosłowne brzmienie mego zamiaru.

»1. Zebrać wszelkie wiadomości i dowody wiarogodne o życiu Kopernika i jego pochodzeniu.«

»2. Zebrać wypisy dosłowne z dzieł wszelkich, co tylko o Koperniku zawierają w sobie.«

(*) Artykuł ten, pomimo że już od miesiąca nadesłany został, dla braku miejsca nie mógł być dotychczas umieszczony. (P. R.)

»3. Zebrać ryciny rozmaite pamiątek jego dotyczące, oraz zrobić rycinę pomnika stawiającego się w Warszawie.«

»4. Zebrać wszystkie pisma jego z dołączeniem rozprawy Sniadeckiego o tychże dziełach.«

»*Z tego* wszystkiego *ułożyć* i wydać życie i pisma Kopernika, i jeżeli będzie można zarazem w przekładzie niemieckim i francuzkim. Zachodzi tu właśnie punkt prawnika dotyczący, to jest legitymacja rodu. Tę więc *gruntownie wyśledzić*, *ocenić* i dowodami niezbitemi *usprawiedliwić*, będzie *głównym* przedsięwzięcia mego celem.«

Zebrać, nie jest wszakże *przedrukować*, a w zebranych materjałach *gruntownie śledzić*, takowe *oceniać* i z nich dopiero *ułożyć* (t. i. opisać) życie, oraz dowodami niezbitemi *usprawiedliwić* ród Kopernika; sądzę, że niejest nic innego, jak uczynić krytyczny rozbiór tego wszystkiego, co dotąd o nim prawdziwie, lub błędnie pisano. Odpowiedź moja p. G. w Nr. 335, mogła była tém mocniéj przekonać p. J. M. że błędów *przedrukowywać*, ani ich rozszerzać nie myślałem, lecz przeciwnie wykorzenić je i właśnie *zdziałać aby o nich zapomniano*, jak o tém następująca jasna, tegoż zamiaru przekona osnowa:

»Niedosyć na tém (rzekłem tam) że my go znamy naszym rodakiem, potrzeba ażeby świat cały uznał, iż jest tym samym: ażeby nikt nie śmiał nazywać go inaczéj, gdy się z dowodów, że tak jest, w istocie przekona, a gdy te są rozrzucone i u wielu jeszcze bydź mogą ukryte, potrzeba je więc *wyszukiwać*, *zbierać*, *ocenić* i całemu ogłosić światu: a wtenczas niewiadomi *dowiedzą się*, wątpliwi *przekonają się*, a uprzedzeni *zamilkną*.«

Sądzę, że po tak jasném wyrażeniu mego przedsięwzięcia, nie powinienem był zasłużyć u p. J. M. na uznanie mię za chcącego być *prostym przedrukowywaczem!*

W dalszéj osnowie artykułu swojego, twierdzi p. J. M. że się Polacy za późno ocknęli i że Kopernika dopiero od Niemców cenić się nauczyli. Lecz chociażby i tak było, to właśnie taka jest koléj rzeczy ludzkich na swiecie. Późna potomność zwykła dopiero oceniać wartość i zasługi i wymierzać sprawiedliwość ludziom, którzy od współczesnych zapomniani, lub nawet prześladowani bywali. Czyliż niewiadomo p. J. M. że system Kopernika ściągał prześladowanie na tych, którzy go rozszerzać i nauczać chcieli? A więc nie *występna obojętność* Polaków, jak mniema p. J. M. ani brak ich zdolności do ocenienia zasług jego, stały się przyczyną tak późnego wyrządzania czci dla niego i uważania sławy jego za narodową. Pomimo jednak tego, wkrótce wszakże po jego zgonie, Kromer biskup warmiński, dziejopis polski, uczcił go nagrobkiem, a Starowolski w dziele swém *Hecatontas scriptorum Polon. Venet.* 1627. zamieścił go w poczet pisarzy polskich i należne oddał mu jako rodakowi pochwały. Przyzna więc p. J. M. ze uznawanie go za rodaka i oddawanie mu czci,

nie jest koniecznie dzisiéjszém, a sądzę też prócz tego, że
na sławę geniuszu i narodu niema przedawnienia.

Mniemam także, iż p. J. M. mniéj stosownie czyni wy-
rzuty Polakom, że w xięgach zaszczytów rodzin polskich,
zamieszczali tych, co byli na wojnie kokoszéj, lub co po-
słów miéjskich z posiedzeń séjmowych wypychali, a na
zasługi Kopernika byli obojętni. Nie jestem za arystokra-
cją: bo ona i królow i narodu była tyranką: lecz nie był
to błąd Polaków, ale obłąd wieku. Ani Niemcy, ani Fran-
cuzi nie byli w ówczas liberalniéjszemi. Gdyby forma rzą-
du była wtenczas demokratyczną; zamiast mieszczan, wy-
pychanoby szlachtę; oby równość i jedność, zastąpiła
teraz wszystkie podobne różnice! Lecz przecież i wów-
czas światli Polacy umieli oddzielać zasługi uczonych, od
zasług innego rodzaju. Dla tego rycerzy przez p. J. M.
wspomnianych, mieszczono w herbarzach, a sławnych na-
uką, w dziełach uczonych. O fanatyków w każdym za-
wodzie nigdy nie było trudno: lecz rozsądni i umiarko-
wani mieli w przysłowiu: *nobilitas morum*, *plus valet*
quam genitorum. A więc Kopernik, pomiędzy herbo-
wnymi zamieszczanym bydź nie potrzebował. Lepiéj że
o nim pisze Starowolski, aniżeli Wielądko.

My i się również p. J. M. gdy utrzymuje, że *we wszy-*
stkich dykcjonarzach historycznych i dziełach o astronomji,
Kopernik Niemcem nazywany, gdy przeciwnie w żadnym,
lub chyba mało gdzie, czytać to mógł p. J. M. Przejrza-
łem już kilkadziesiąt dzieł podobnych, lecz nigdzie tego
twierdzenia nie napotkałem. Owszem przeciwnie, najsła-
wniejsze z nich świadczą inaczéj: Moreri, Bayle, Laland,
Dalembert, Jeher, Jaeger, Cluverus, Canabich i wielu in-
nych, których szereg byłby do gazet za długi. Nazy-
wają go powszechnie *de la Prusse royal*, co znaczy, jak
wiadomo, z Prus królewskich polskich, dla odróżnienia od
Prus książęcych, które do korony nie były wcielone,
lecz były hołdownicze.

W dziełach fizycznych i astronomicznych w Austrji wy-
dawanych, nazywany jest jednozgodnie: *Nicolaus Coper-*
nicus Turonensis et Varmiensis Ecclesiae in Polonia,
Canonicus (Fuchsthaler, Horvath, Dalham etc.) Zerne-
kiego kronikę posiadam, przytoczyłem z niéj w odezwie
mojéj, dosłowne wyjątki za stroną naszą mówiące i nie
ośmielę się nigdy nic przytoczyć, czegobym sam własnemi
nie czytał oczyma; p. J. M. musiał widzieć cytacją z niego
podrobioną w dziele niemieckiego jakiego pisarza i to
Prusaka, kiedy przywodzi, że ojciec Kopernika miał się
zwać *Zopernik*, że był poddanym pruskim i że późniéj z
poddaństwa wyzwolony! Nikt tego, nie tylko w kronice,
ale i w innych Zernekiego dziełach nie znajdzie, jakiemi
są, prócz kroniki: *Das gelehrte und geehrte Thoren*
1712. *Das betrubte Thorn* 1725 *Thornische Merkwürdig-*
keiten 1726.

Mógłbym tu z pociechą dla naszéj sprawy wiele bardzo
przywieść obszernych i ważnych okoliczności, ale przed-
miotem artykułu niniejszego nie jest, ażebym zdawał spra-
wę, jak daleko w poszukiwaniach moich postąpiłem: owszem
przedmiotem jest, ażebym sprostowawszy mylne twier-
dzenia p. J. M. zakończył spory podobne i podziękował
za udzielanie mi dalszych uwag, gdy z podziwieniem wi-
dzę, iż te, dążą jedynie, pod różnemi postaciami, do zmniej-
szenia wartości i odstręczenia przedsięwzięcia mego, a nie
do wspierania go rzeczywistego. PP. X. B. i G. utrzymy-
wali, że nie potrzebną rzecz przedsiębiorę, bo nam Koper-
nika nikt nie zaprzecza: a p. J. M. twierdzi, że nie stoso-
wny, zapóźny i trudny moj zamiar, gdy cała Europa uznaje
Kopernika Niemcem! Znałem, iż trudną jest rzeczą, je-
dnemu wszystko wiedzieć, posiadać i czytać: dla tego we-
zwałem pomocy wszystkich rodaków, jako w rzeczy sła-
wę narodową obchodzącéj. Prosiłem o nadsyłanie mi do
Pińczowa, na mój koszt, wypisów dosłownych tego, co kto
napotka w dziele jakowém. Zapewniłem że wiernie wy-
mienię, od kogo jaką odebrałem pomoc: lecz, jeżeli ją
przez gazety mam otrzymywać, zrzekam jéj się najuroczy-
ściéj: boby to dziecko wcześniéj chodziło, niżeliby się
urodziło, a ciągłą korrespondencją publiczną, nareszcie i
publiczność znudzoną by została.

Oświadczam zatém, iż wszystko, co się ważniejszego w
bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje, miałem
już sobie przez czcigodnego jéj bibliotekarza okazane i u-
dzielone. Oświadczam również, iż wszystko, co się znaj-
duje w pismach perjodycznych polskich, jako to, w dzienni-
kach wileńskich, pamiętnikach warszawskich, w tygodni-
ku Wanda, w pszczółce krakowskiéj i rocznikach towar.
przy. nauk., jest mi oddawna wiadome i pisma te posia-
dam. Innych autorów wyliczyłem już w odezwie mojéj,
a tych, co p. J. M. przytoczył, przytacza także znany mi
Zernecke: wyjąwszy Malt-brun, Steina, Woltera, i Fon-
tenella, za których wskazanie składam p. J. M. podzię-
kowanie, równie jak p. A. L. za wypis z tomu VIII *Con-*
versationslexicon. Nic to nie szkodzi chociaż mu p. J. M.
odmawia powagi, dla tego, że artykuł wspomniony miał
bydź do redakcji rzeczonego dzieła z Warszawy przesła-
ny. Zawsze przecież to dzieło jest niemieckie i od Niem-
ców czytane i upowszechniane, a zatém błąd ich w poprze-
dnim tomie II zamieszczony, jest przez to poniekąd spro-
stowany, bo wszakże *posteriora ligant*.

Niech sobie z resztą p. J. M. przedstawia jakie chce
przeszkody, bąć w zapóźnem ocknieniu, bąć w upowsze-
chnionéj, jak mniema, w całéj Europie opinji, uznającéj
Kopernika Niemcem, wszystko to wskazuje tém większą
potrzebę obrony i tem więcéj zachęca mię do wytrwania
w przedsiewzięciu, oraz w staraniu się jak najusilniéj,
ażeby te wszystkie pokonać trudności; wszakże gdyby ich
nie było, zwycięstwo byłoby bez chwały. *Szaniecki.*

TEATR FRACUZKI. Dziś komedjo-opery: *Le vieux ma-*
ri. *Le diplomate*.